

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/100761,Za-pozno-na-sprawiedliwosc-Sledztwo-w-sprawie-smierci-Stanislaw-Pyjasa.html>



Stanisław Pyjas i Bronisław Wildstein (IPN)

ARTYKUŁ

Za późno na sprawiedliwość? Śledztwo w sprawie śmierci Stanisława Pyjasa

OKRES HISTORYCZNY

(1970-1980) Od Gdańska do Gdańska

Autor: ROBERT SZCZEŚNIAK 05.05.2023

Rano, 7 maja 1977 r., na klatce schodowej kamienicy przy ul. Szewskiej 7 w Krakowie, znaleziono zwłoki nieznanego mężczyzny. Prowadzący na miejscu czynności śledcze funkcjonariusze MO ustalili, że było to ciało Stanisława

Pyjasa, syna Stanisława, ur. 4 sierpnia 1953 r. w Krynkach, studenta polonistyki i filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Pyjas i jego koledzy znani byli krakowskiej Służbie Bezpieczeństwa z działalności opozycyjnej, m.in. ze współpracy z Komitetem Obrony Robotników.

Rodzina i przyjaciele Pyjasa od początku twierdzili, że za jego śmiercią stoi SB. Przypominano o anonimach z wyzwiskami i pogrózkami.

Jego śmierć wstrząsnęła środowiskiem akademickim Krakowa i była szeroko komentowana w całej Polsce. Stała się również impulsem do założenia Studenckiego Komitetu Solidarności, który w zamierzeniu jego organizatorów miał stać się niezależną i demokratyczną organizacją studencką. Deklarację założycielską odczytano pod Wawelem 15 maja 1977 r., po zakończeniu tzw. Czarnego Marszu.



Ludzie zgromadzeni po śmierci Stanisława Pyjasa przy wejściu do kamienicy przy ulicy Szewskiej 7 w Krakowie (fot. IPN)



Ulotka NZS kolportowana w latach 80. w rocznicę śmierci Stanisława Pyjasa (fot.: Europejskie Centrum Solidarności)

Śledztwo czy mataczenie?

17 maja 1977 r. Prokuratura Wojewódzka w Krakowie wszczęła formalnie śledztwo w sprawie śmierci Stanisława Pyjasa. W rzeczywistości stały nadzór nad śledztwem prowadziła SB i to do tego stopnia, że inspirowała działania prokuratury i opiniowała projekty jej postanowień, co wyszło na jaw podczas śledztw prowadzonych w latach 90. Po czterech miesiącach (15 września 1977 r.) śledztwo zostało umorzone.

W uzasadnieniu stwierdzono, że Stanisław Pyjas zmarł:

„w wyniku nieszczęśliwego wypadku”.

W ocenie prokuratury, będąc pod wpływem alkoholu, potknął się na schodkach kamienicy przy ul. Szewskiej 7 i uderzył głową o posadzkę. Krew, spływająca do gardła z ran twarzoczaszki, miała doprowadzić do jego uduszenia.

W latach 90. kilkakrotnie wznawiano śledztwo w sprawie śmierci Stanisława Pyjasa, ale i te wznowienia, mimo nowych świadków, ekspertyz oraz odtajnionych materiałów z archiwów SB, były umarzane.

Rodzina i przyjaciele Pyjasa od początku śledztwa twierdzili, że za jego śmiercią stoi Służba Bezpieczeństwa. Przypominano o anonimach z wyzwiskami i pogrózkami, które on i inne osoby z jego otoczenia otrzymali parę tygodni przed śmiercią. W ocenie Bronisława Wildsteina, przyjaciela zmarłego, ciało, które udało mu się obejrzeć w prosektorium, nosiło ślady pobicia. Kolejnym argumentem za sprawczym działaniem SB była śmierć innego studenta: Stanisława Pietraszki.

Pietraszko był ostatnim, który widział Pyjasa żywego późnym popołudniem 6 maja 1977 r. Według jego zeznań student szedł z nieznanym mu bliżej mężczyzną. Rano, 1 sierpnia 1977 r., ciało Stanisława Pietraszki wyłowiono z Zalewu Solińskiego. Według ustaleń śledczych Pietraszko utopił się, jednak wobec tego, że unikał on wody, ponieważ nie umiał pływać, a jego ciało znaleziono pływające na powierzchni, co świadczyłoby, że w jego płucach znajdowało się powietrze, orzeczenie to wydawało się wątpliwe.

Stracona szansa na prawdę

Decyzję prokuratury o umorzeniu sprawy pełnomocnicy rodziny Pyjasa zaskarżyli do Prokuratury Generalnej, jednak ta ją podtrzymała. W latach 90. kilkakrotnie wznawiano śledztwo w sprawie śmierci Stanisława Pyjasa, ale i te wznowienia, mimo nowych świadków, ekspertyz oraz odtajnionych materiałów z archiwów SB, były umarzane wobec niewykrycia sprawców. Jednak w przypadku tych śledztw w uzasadnieniu przyjmowano za najbardziej prawdopodobną wersję śmiertelnego pobicia.

Jedynymi osobami, którym udało się postawić zarzuty i skazać prawomocnymi wyrokami,

byli dwaj oficerowie SB. Za mataczenie w sprawie śmierci Stanisława Pyjasa zostali oni skazani w lipcu 2001 r. na 2 lata pozbawienia wolności w zawieszeniu na 3 lata.

Za domniemanego sprawcę tego czynu uznano byłego boksera Mariana Węclewicza, ale zebrany materiał dowodowy nie był na tyle kompletny, by możliwe było udowodnienie mu winy. Ponadto Marian Węclewicz również uległ „nieszczęśliwemu wypadkowi”: w październiku 1977 r. „spadł” ze schodów i poniósł śmierć na miejscu. Śledztwo w tej sprawie bardzo szybko umorzono. Uważa się, że także i za tą śmiercią stała SB, która w ten sposób zacierała ślady swojej wcześniejszej zbrodni.

Jedynymi osobami, którym udało się postawić zarzuty i skazać prawomocnymi wyrokami, byli dwaj oficerowie SB. Za mataczenie w sprawie śmierci Stanisława Pyjasa zostali oni skazani w lipcu 2001 r. na 2 lata pozbawienia wolności w zawieszeniu na 3 lata.

W maju 2008 r. pion śledczy krakowskiego oddziału IPN przejął do dalszego prowadzenia śledztwo w sprawie śmierci Stanisława Pyjasa. Mimo licznych czynności procesowych, w tym ekshumacji ciała krakowskiego studenta, ponownie nie udało się ostatecznie wyjaśnić sprawy jego śmierci i wykryć sprawców. W czerwcu 2019 r. sprawę ponownie umorzono.

Więcej interesujących materiałów na profilu Archiwum IPN

COFNIJ SIĘ